



## krótko

### Tablica rtm. Pileckiego

**ZABRZE.** 18 IX w parku im. rtm. Witolda Pileckiego przy ul. 3 Maja odsłonięta została poświęcona mu tablica pamiątkowa. Jego życiorys jest bogaty i zarazem tragiczny – ochotnik w wojnie o niepodległość 1920 r., uczestnik kampanii wrześniowej, żołnierz AK, dobrowolny więzień Auschwitz i twórca tajnej organizacji w obozie, uczestnik powstania warszawskiego, jeniec oflagów w Murnau i Lamsdorf, żołnierz II Korpusu Polskiego we Włoszech, w 1948 r. skazany na karę śmierci, w 1990 r. uniewinniony i zrehabilitowany. Na tablicy umieszczony został fragment uchwały Senatu RP z 2008 r.: „Całe życie Witolda Pileckiego jest wzorem jak żyć i jak – jeśli trzeba – umierać za Ojczyznę. Pamięć o nim powinna być jednym z elementów budujących zbiorową tożsamość Polaków”.

### Konkurs plastyczny

**TARNOWSKIE GÓRY.**

„Moja rodzina, mój dom, moje miasto” to temat V edycji konkursu plastycznego organizowanego przez tarnogórski oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Prace należy składać do 3 X w Tarnogórskim Centrum Kultury (ul. Sobieskiego 7). Informacje na: [www.slaski.civitaschristiana.pl](http://www.slaski.civitaschristiana.pl), e-mail: [slaski@civitaschristiana.pl](mailto:slaski@civitaschristiana.pl).

pod patronatem „Gościa”



Idą nocą z Gliwic do sanktuarium Matki Bożej Pokornej

# Nie wolno przegrać życia



Po Mszy św. dla młodych śpiewali i grali klerycy z opolskiego seminarium. Po zmęczeniu nie było ani śladu

Prawie 750 młodych ludzi, 30 księży i kleryków, 10 siostr zakonnych i 25 km na nogach – tak w liczbach przedstawia się tegoroczna **pielgrzymka młodzieży do Rud.**

Od czterech lat młodzi wyruszają o północy spod gliwickiej katedry. – Droga wiedzie do kościoła w Ostropie, gdzie mieliśmy nabożeństwo eucharystyczne z okazją do spowiedzi. Następnie szliśmy przez Smolnicę, Leboszowice, Pilchowice i Stanicę, aż dotarliśmy do Rud – wyjaśnia ks. Artur Pytel, diecezjalny duszpasterz młodzieży. Pomysł na nocne wędrowanie zrodził się spontanicznie. – Kiedy zastanawialiśmy się, jak ożywić tradycyjną pielgrzymkę młodzieży do naszego diecezjalnego sanktuarium, ks. Artur Pyttlik zaproponował nocną wędrowkę. I pomysł

okazał się strzałem w dziesiątkę – wspomina ks. A. Pytel.

W sześciu grupach z całej diecezji wyruszyło z Gliwic prawie 750 młodych ludzi. Tatiana Filipienkow mieszka w Bytomiu. – Atmosfera była świetna, ale jestem bardzo zmęczona – mówi po dotarciu do Rud. Monika Adamkowska po raz pierwszy uczestniczyła w tej pielgrzymce. – Jestem szczęśliwa, że mogłam przeżyć taką przygodę – stwierdza. – Warto iść, trzeba koniecznie spróbować tej nocnej pielgrzymki. Potem będzie się tu wracało, a o zmęczeniu szybko się zapomni – przekonuje

z kolei Sonia Tomaszewska z Bytomia, która do Rud szła w tym roku po raz trzeci.

Mszę dla młodych odprawił bp Gerard Kusz. W homilii mówił m.in. o tym, że z życia nie ma powtórki. – Kochani młodzi przyjaciele, chcę wam powiedzieć, że raz tylko żyjemy. Można życie wygrać albo przegrać, ale nigdy nie można go powtórzyć. Żyjąc z Bogiem, jak św. Stanisław Kostka, zawsze życie wygracie – powiedział bp Kusz.

Na szczęście pogoda dopisała. Po Eucharystii obok bazyliki odbył się koncert w wykonaniu kleryków seminarium duchownego w Opolu. Zmęczenie natychmiast minęło i wielu miało jeszcze ochotę tańczyć. Pielgrzymka zakończyła się nabożeństwem, a do Gliwic młodzi wrócili już autobusami.

**Ks. Waldemar Packner**



## To nie jest prywatna sprawa

**ZABRZE.** W święto Podwyższenia Krzyża Świętego 14 września wierzni spotkali się przy krzyżu papieskim w Zabrze. – Jeżeli chcemy iść drogą Chrystusa, to powinniśmy naszą wiarę głośno wyznawać. To nie jest sprawa prywatna, jak usiłuje nam się to wmówić. Ci, którzy wierzą, mają na ten temat milczeć, a ci, którzy nie wierzą, mogą o swojej niewierze mówić głośno, mogą cenzurować, ośmieszać i krytykować – powiedział do zebranych w kościele św. Wojciecha bp Jan Wieczorek. A rozpoczynając po Mszy modlitwę przed krzyżem papieskim, w której cytował fragmenty przemówień Jana Pawła II, biskup gliwicki przypomniał, że spotkanie odbywa się w czasie, kiedy prowadzona jest dyskusja o obecności krzyża w miejscach publicznych i gdy wielu domaga się jego usunięcia.



**Bp Jan Wieczorek poprowadził modlitwę pod krzyżem papieskim, gdzie spotkali się mieszkańcy miasta i księża zabrzańskich parafii**

## Przed olimpijskim startem

**ZABRZE.** Reprezentacja Łotwy, uczestnicząca w Europejskich Letnich Igrzyskach Olimpiad Specjalnych odbywających się w tym roku w Polsce, odwiedziła Zabrze. Tradycją tych olimpiad jest, że przed rozpoczęciem zawodów przedstawiciele poszczególnych krajów zapraszani są przez różne miasta. Sportowcy z Łotwy w czasie pobytu w Zabrze spotkali się m.in. z uczniami Zespołu Szkół Specjalnych nr 40, zwiedzili sta-

dion Górnika Zabrze, zabytkową kopalnię „Guido” i trenowali w zabrzańskej hali MOSiR-u. 16 września zostali powitani na placu Wolności, razem z ogniem olimpijskim przyniesionym przez uczestników Biegu z Pochodnią Strzegących Prawa na rzecz Olimpiad Specjalnych. Należą oni do międzynarodowego ruchu zrzeszającego ludzi działających społecznie, a zawodowo strzegących prawa, głównie policjantów.



**Powitanie na placu Wolności sportowców z Łotwy i ognia olimpijskiego**

## Kilkudziesięciu młodych Pszoniaków

**GLIWICE.** Trwają prace nad biograficznym filmem w reżyserii Krzysztofa Piotrowskiego o sławnym gliwiczanie Wojciechu Pszoniaku. Obraz opowiadający o życiu aktora przypomni m.in. kilkanaście lat spędzonych w Gliwicach, gdzie przy ul. Arkońskiej mieszkała jego rodzina. Ponieważ z tego okresu nie zachowało się wiele pamiątek, reżyser postanowił zainscenizować sceny z mło-

dości. W związku z tym w Gliwickim Teatrze Muzycznym odbył się casting do roli młodego Pszoniaka – w wieku 14–15 lat i około 20. Zgłosiło się kilkadziesiąt osób z całej Polski, tyle samo ubiegało się o inne, drugoplanowe role. Producentem filmu zatytułowanego „Z Gliwic do Paryża. Wojtek Pszoniak” jest samorząd Gliwic, premiera zaplanowana została na 11 listopada w kinie Amok.

## Znicze na Kresy

**BYTOM.** Po raz piąty śląskie koło Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej w Bytomiu organizuje akcję „Podaruj znicze na Kresy”. W poprzednich latach zebrano w sumie prawie 20 tys. zniczy, które zapłonęły na opuszczonych polskich grobach nekropolii Drohobycza, Borysławia, Stryja, Truskawca oraz polskich wsi Łanowice i Biskowice w okolicach Sambora na Ukrainie. W tym roku akcja potrwa do 22 października. Znicze można przynosić do siedziby Biura Organizacji Pozarządowych w Bytomiu, Rynek 26/5 od poniedziałku do piątku w godz. 9–17. Można je też przekazać w innych miastach. Blizszych informacji na ten temat udziela prezes śląskiego koła Alicja Brzan-Kłoś – tel. 501 459 655, e-mail: alicebk@wp.eu.



**Dzięki akcjom stowarzyszenia na Kresach zapłonęły prawie 20 tys. zniczy przywiezionych z Polski**

## Wyrok w sprawie boromeuszek

**DECYZJA SĄDU.** Dwie siostry boromeuszki z prowadzonego przez zakon Specjalnego Ośrodka Wychowawczego w Zabrze zostały skazane – s. Agnieszka F. na karę 2 lat pozbawienia wolności z zawieszeniem na 5 lat, a s. Bogumiła Ł. na 8 miesięcy w zawieszeniu na 3 lata. Oba zakonnicom sąd zakazał też zajmowania stanowisk związanych z leczeniem dzieci i opieką nad nimi – odpowiednio: dożywotnio i na 8 lat. Proces przeciwko siostrą rozpoczął się w zabrzańskim sądzie w kwietniu 2008 r., a zarzuty zostały sformułowane w wyniku zeznań byłego wychowanka ośrodka oskarżonego o zabójstwo 8-letniego Mateusza Domaradzkiego z Rybnika, w toku śledztwa prowadzonego przez gliwicką prokuraturę. Zarzu-

ty postawione siostrą dotyczyły m.in. znieważania wychowanków, naruszania ich nietykalności cielesnej i przyzwalania na przemoc, także seksualną, między wychowankami. W toku postępowania s. Bogumiła Ł. została uniewinniona od zarzutów dotyczących bicia i innego naruszania nietykalności cielesnej.

m/PAP

**GOŚĆ GLIWICKI**

gliwice@goscniemiecki.pl

**ADRES REDAKCJI:**  
ul. Przedwiośnie 3, 44-119 Gliwice  
**TELEFON** (32) 750 61 30  
**REDAKCJA:** ks. Waldemar Packner  
– dyrektor oddziału tel. 664 006 683,  
Klaudia Cwołek tel. 664 006 681,  
Mira Fiutak, tel. 664 006 682

Cztery dni dla młodzieży w Bobrownikach

# Chrystus to nie zabawa

Wszyscy pragniemy szczęścia, ale często szukamy go w złych miejscach – mówił do młodych ludzi o. Ryszard Sierański. I przekonywał, że można je znaleźć w Bogu.



MIRA FLUTAK

– Spotkałem żywego Boga 23 lata temu – i to spotkanie trwa do dzisiaj – mówił do młodych o. Ryszard Sierański OMI

Choć trwało cztery dni, od 16 do 19 września, było to triduum ku czci św. Stanisława Kostki, a spotkania odbywały się w parafii Przemienienia Pańskiego w Tarnowskich Górach-Bobrownikach pod hasłem: „Miłość ocala życie”. Każdego dnia przychodziło około 150 młodych ludzi aby posłuchać konferencji księży jezuitów z Krakowa oraz uczestniczyć w rozgrywkach sportowych: turniejach tenisa ziemnego i siatkówki.

Na finał zaplanowany został koncert zespołu Anti Babylon System. – Na podobnym koncercie jak ten, 23 lata temu, spotkałem żywego Boga – i to zmieniło całe

moje życie – mówił do młodych o. Ryszard Sierański, założyciel wspólnoty Dobrego Pasterza, w swojej pracy duszpasterskiej zajmujący się ludźmi bezdomnymi, uzależnionymi, prostytutkami. Mówił o tym, co jest siłą tej postugi. – Codziennie po 2, 3 godziny modłę się, siedzę w ciszy, a potem idę do ludzi. Potrzebuję tego, żeby żyć i móc powiedzieć, że ciągle jestem oczarowany Bogiem. Inaczej nie wytrzymałbym tego ciśnienia. Ale człowiek, który doświadcza miłości

Boga, jest nie do złamania – przekonywał i wymagał od młodych radykalizmu w wyborze Chrystusa. – Trzeba się zdecydować, wybrać. Albo Jezus jest Panem, albo nie. I koniec zabawy. Zbyt wielu bawi się w Kościół. Nie bójcie się, bądźcie komandosami Chrystusa, Jego wojskiem, żeby przeżyć piękne życie, a nie wegetować. Na koniec o. Sierański zaprosił do wspólnej modlitwy oddania życia Jezusowi i modlił się za każdego uczestnika spotkania. **mf**

Diecezjalne dożynki w Rudach

## Wiedza i sumienie

Po trudnym roku rolnicy i ogrodnicy przyjechali do sanktuarium Matki Bożej Pokornej podziękować za plony.

Pomimo zalewających pola kilka fal powodzi, które w wielu miejscach diecezji zniszczyły zupełnie uprawy, 19 września rolnicy spotkali się na dożynkach w rudzkiej bazylice. – Nie przelewało się, ale z głodu nie umieramy. Mamy za co dziękować – powiedział do nich bp Gerard Kusz.

Przypomniał on nauczanie Jana Pawła II i beatyfikowanego tego dnia w Birmingham kard. Johna Newmana dotyczące ludzkiego sumienia. – To jest istota naszej moralności. Nie sama wiedza, bo przykazania przecieź znamy.



MIRA FLUTAK

Tego dnia do rudzkiej bazyliki rolnicy przywożą korony zniwne

Ci, którzy przed Pałacem Prezydenckim protestują – jedni za, drudzy przeciw krzyżowi – to są ochrzczeni katolicy. Mimo że znają przykazania, wiedzą, że krzyż

jest znakiem miłości, tam stał się zakładnikiem rozgrywek partyjnych, politycznych i nie wiadomo jakich jeszcze. I to jest ból Kościoła – powiedział bp Kusz. **m**



ARCHIWUM GN

### Biskup Jan Wiczorek

Czym charakteryzuje się służba bliźnim, której uczy nas Chrystus? Służba wyklucza postawę panowania nad innymi ludźmi na wzór władców ziemskich (Mt 20,24-28). Ma być pokorna, skromna i prosta. Ma być to służba „na wzór Syna Człowieczego”, która nie wyraża się w jednym lub drugim geście pomocy, ale ma stały charakter. Do takiej służby bliźniemu Chrystus zobowiązuje wszystkich swoich uczniów. Żaden chrześcijanin nie jest z niej zwolniony. Jest ona obowiązkiem moralnym, a nie kwestią osobistej wrażliwości, upodobań czy hobby. (...) Miłosierdzie chrześcijańskie wymaga nie tylko zaangażowania indywidualnego, wynikającego ze spontanicznego porwywu serca, ale także działalności wspólnotowej, dobrze zaplanowanej i zorganizowanej. (...) **Kościół jako wspólnota Ludu Bożego winna wprowadzać miłość w czyn na wszystkich swoich poziomach: od społeczności parafialnej, przez Kościół partykularny, aż po Kościół powszechny.** (...) Ojciec Święty Benedykt XVI wskazuje, że Kościół jest rodziną Bożą, w której „nie powinno być nikogo, kto cierpiałyby z powodu braku tego, co konieczne” (DCE 25). Te wskazania papieża wciąż czekają na realizację w życiu wielu uczniów Chrystusa na początku XXI wieku.

Słowo biskupa gliwickiego z okazji 66. Tygodnia Miłosierdzia



# Każdy wylot to misja



**Mi-2 Plus stacjonuje na gliwickim lotnisku**

**RATOWANIE ŻYCIA.** Telefon alarmowy, zgłoszenie dyspozytora, maksimum cztery minuty i **helikopter jest już w powietrzu.**

tekst i zdjęcia

**KLAUDIA CWOŁEK**

kcwolek@goscniedzielny.pl

**T**ak działa Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, którego jeden ze śmigłowców stacjonuje na gliwickim lotnisku. Codziennie od świtu do zmierzchu dyżurują tu trzy osoby – pilot, lekarz i ratownik. Do dyspozycji mają zgrabny Mi-2 Plus, w środku przypominający karetkę pogotowia i wyposażony jak dobra erka. Tyle że jest szybszy i dociera tam, dokąd trudno dojechać.

– Mieliśmy u nas taką sytuację, że wezwanie było na tyle mało precyzyjne, że służby na ziemie nie wiedziały dokładnie, gdzie zdarzył się wypadek. Będąc w śmigłowcu, mieliśmy większą możliwość znalezienia zasypanych chłopców nad zbiornikiem Dzierżno. Gdy już zlokalizowaliśmy poszkodowanych, pilot nas wysa-

dził i potem jeszcze z powietrza kierował pozostałymi służbami, bo z wysokości miał lepszy ogład sytuacji – mówi Piotr Kurzyński, lekarz gliwickiego pogotowia lotniczego.

## Najczęściej do wypadków

W ciągu trzech lat działalności od września 2007 roku śmigłowiec z gliwickiej bazy wykonał około 500 lotów, z czego ponad 300 do różnych wypadków. – Tylko w tym roku mieliśmy już ponad 150 lotów. Lipiec był bardzo owocnym miesiącem, wylatywaliśmy głównie do wypadków – mówi Grzegorz Stępień, ratownik medyczny i szef gliwickiej filii LPR. – Ilość lotów uzależniona jest też od pory roku. Lotnisko w Gliwicach nie ma możliwości obsługi śmigłowców po zapadnięciu zmroku, zimą dyżury są o wiele krótsze i automatycznie ilość wylotów się zmniejsza. Pogoda w okresie jesienno-zimowym też

nie zawsze pozwala na to, żeby wykonać misję. Są dni, kiedy nie ma żadnego wylotu, a są takie, gdy jest kilka. Tu nie ma żadnej reguły – wyjaśnia.

## Nowoczesny system

Lotnicze Pogotowie Ratunkowe realizuje zadania Śmigłowcowej Służby Ratownictwa Medycznego HEMS (ang. Helicopter Emergency Medical Service), na terenie całego kraju mającej w sumie 17 stałych baz. – Jesteśmy do dyspozycji Centrum Powiadamiania Ratunkowego, które ma prawo zadysponować śmigłowcem tam, gdzie uzna to za konieczne – mówi G. Stępień. Z Gliwic ratownicy wylatują głównie do zdarzeń w promieniu 60 km.

– Przyjmując zgłoszenie z tego obszaru, jesteśmy zobligowani do startu w ciągu 4 minut. Powyżej 60 km mamy bufor czasowy i możemy wystartować do 15 minut. Ten dodatkowy czas po-

trzebny jest do dogłębnej analizy pogody, dotankowania śmigłowca lub jakichś innych dodatkowych ustaleń. Ale to rzadko się zdarza, generalnie działamy w promieniu 60 km, gdzie na bieżąco analizujemy pogodę.

Zespół nie tylko wylatuje do wypadków i zachorowań, ale realizuje też tzw. misję drugiego rzędu, czyli transportuje pacjentów między szpitalami, gdy wymagają oni szybkiego przekazania specjalistycznej placówce.

## Po odebraniu zgłoszenia

W pogotowiu nigdy nie wiadomo, co przyniesie nie tylko kolejny dzień, ale nawet godziny, minuty i sekundy. – Wylatując, wiemy tyle, ile przekazał nam dyspozytor, ale zawsze w trakcie lotu staramy się uzupełniać tę wiedzę. Nawiązujemy łączność z dyspozytorem i z zespołem, który jest na miejscu zdarzenia. Staramy się czegoś więcej dowiedzieć już w trakcie lotu – tłumaczy G. Stępień. Ponieważ gliwickie LPR działa na terenie, gdzie istnieje wiele stacji

pogotowia ratunkowego, zwykle lądujemy, gdy na miejscu jest już jakaś służba ratownicza. – Ale czasami jest tak, że po prostu nie ma karetki i dyspozytor nas prosi o pomoc. Nietypowe akcje także zdarzają się w górach. Wtedy współpracujemy z GOPR-em i nasze procedury, które mamy wypracowane, musimy dostosować do warunków na miejscu. Zawsze lądujemy, ale nie zawsze bezpośrednio przy miejscu zdarzenia. Czasem trzeba przejść albo przejechać jakiś odcinek, jednak takie sytuacje nie są częste. Współpracujemy też z policją i strażą pożarną, która zabezpiecza nam miejsce do lądowania, na przykład zamyka odcinek drogi, jeżeli jest taka potrzeba.

Śmigłowiec LPR może zabrać jednego poszkodowanego, gdy jest ich więcej – o pierwszeństwie decyduje zwykle lekarz koordynujący akcję ratunkową, najczęściej z zespołu, który pierwszy znalazł się na miejscu wypadku czy zachorowania. Gdy jest taka potrzeba – na przykład przy wypadkach masowych – helikopter kilkakrotnie wraca po poszkodowanych lub przylatują zespoły z innych filii. Ważne, żeby osoby postronne nie przeszkadzały w ich pracy. Piotr Kurzyński przestrzega: – Śmigłowiec LPR lądujący w przygodnym terenie zawsze wzbudza sensację, ludzie najchętniej weszliby do środka. Najważniejsze, by mieli świadomość, że podejście do śmigłowca, gdy wszystkie wirniki są w ruchu, grozi śmiercią. My też mamy odpowiednie procedury,



Wnętrze śmigłowca ratunkowego

musimy wiedzieć, kiedy, z której strony i jak możemy podchodzić i odchodzić.

#### Kto może latać?

Każda akcja jest w jakimś stopniu trudna, ale najtrudniejsze są te z udziałem dzieci. Nie tylko pod względem medycznym, ale także emocjonalnym – przyznają pracownicy LPR. Ratowanie

ludzkiego życia to nie jest praca dla każdego.

– Już w czasie studiów dyżurowałem w pogotowiu ratunkowym i przyznam, że na zespoły lotniczego pogotowia ratunkowego, z którymi mieliśmy kontakty, zawsze patrzyłem z dużym podziwem. To w ratownictwie medycznym była elita, ludzie, którzy pracowali na najlepszym dostępnym sprzęcie i wobec których były najwyższe wymagania co do wiedzy i umiejętności podejmowania decyzji w trudnych sytuacjach. W momencie, kiedy pojawiła się szansa dołączenia do nich, trudno było się nie zdecydować – mówi P. Kurzyński.

Ratownicy i lekarze lotniczego pogotowia ratunkowego należą do systemu Państwowego Ratownictwa Medycznego i muszą mieć takie same kwalifikacje jak pracownicy pogotowia naziemnego, a oprócz tego predyspozycje do pracy w powietrzu i skrajnych warunkach. Przy czym nie ma tutaj jakichś dodatkowych egzaminów. – To jest sprawa indywidualna, nie ma testów sprawnościowych, jedyne wymagania dotyczą posiadanej specjalizacji i wiedzy,

która pozwala efektywnie pomóc człowiekowi na miejscu wypadku i podczas transportu. My odpowiadamy za życie poszkodowanej osoby do momentu przekazania jej do szpitala – tłumaczy P. Kurzyński. – Zakres naszych obowiązków jest szerszy niż w przypadku zespołów naziemnych, bo dochodzi mnóstwo spraw związanych z samym lotem – dodaje G. Stępień. – Wymagania dotyczące wiedzy i umiejętności powodują, że człowiek bardziej się mobilizuje. Praca tutaj to dodatkowe obowiązki, ale przez to jest ona bardziej rozwijająca i w pewnym sensie ciekawsza. Dlatego każdy wylot, każda misja to dla nas wyzwanie.

– Są takie akcje, które pewnie będzie się pamiętać do końca życia, które się przeżywa i odnosi się do swojego życia – tłumaczy P. Kurzyński. – Myśli się wtedy o własnej rodzinie, co by było, gdyby ona znalazła się w podobnych okolicznościach. Czasem to jest dość trudne i pozostaje w psychice. Z drugiej strony świadomość, że pomagamy ludziom naprawdę zagrożonym, nas samych podbuzuje.

#### Gliwickie LPR w liczbach

**465** – loty z Gliwic od września 2007 do końca sierpnia 2010 r.;  
**303** – loty do wypadków;  
**34** – loty do zachorowań;  
**128** – transporty międzyszpitalne;  
**4** pilotów;  
**3** ratowników;  
**6** lekarzy.

#### Lotnicze Pogotowie Ratunkowe

nawiązuje do tradycji przedwojennego i powojennego lotnictwa sanitarnego w Polsce. Realizuje zadania Śmigłowcowej Służby Ratownictwa Medycznego z 17 stałych baz na terenie kraju. Załogi latają 10 śmigłowcami Eurocopter EC 135 i 7 śmigłowcami Mi-2. W 2009 roku śmigłowce ze wszystkich baz wykonały 5904 loty. LPR finansowane jest bezpośrednio przez Ministerstwo Zdrowia.



Ratownik Grzegorz Stępień z kapitanem Andrzejem Brzezińskim, pilotem śmigłowca





Od marca **istnieje w naszej diecezji referat ds. turystyki i wypoczynku.**

Jego szefem został ks. Adam Laszewski.

Celem referatu jest pomoc kapłanom w organizowaniu pielgrzymek, informowanie o diecezjalnych ofertach pielgrzymkowych, współpraca z organizatorami wyjazdów formacyjnych oraz dostarczanie niezbędnych



Decyzją bp. Jana Wieczorka szefem nowego referatu został ks. Adam Laszewski

informacji ważnych dla każdego pielgrzyma – wyjaśnia ks. A. Laszewski. W ramach działań referatu zorganizowana została już pielgrzymka do Rzymu.

– A w planach są kolejne wyjazdy, m.in. do Wilna na odpust Matki Boskiej Ostrobramskiej oraz do Ziemi Świętej w lutym przyszłego roku. Na te pielgrzymki są jeszcze wolne miejsca – zachęca szef nowego referatu.

Od miesiąca działa również strona internetowa diecezjalnego duszpasterstwa ds. turystyki i wypoczynku. Na [www.pielgrzymki-gliwice.pl](http://www.pielgrzymki-gliwice.pl) znajdziemy m.in. aktualną ofertę pielgrzymkową wraz z cenami i szczegółowym programem. Więcej dodatkowych informacji można uzyskać u ks. Adama Laszewskiego – tel. 501 085 128. **w**

## Łabędzka kaplica przeniesiona ze skrzyżowania na plac kościelny

### Cenny symbol Przyszówki

Zbudowana pod koniec XIX wieku, teraz została rozebrana i złożona w innym miejscu – obok kościoła św. Anny w Gliwicach.

Przez dziesięciolecia kaplica stała w Łabędach na skrzyżowaniu ulic Przyszowskiej i Zyguntowskiej. Specjaliści z Firmy MES GROUP S.C. w Bytomiu rozłożyli ją na poszczególne części i ponownie zbudowali według pierwotnego projektu w innym miejscu. Po zakończeniu prac, 19 września, bp Jan Wieczorek poświęcił kaplicę pw. św. Józefa, gdzie teraz będą odprawiane parafialne nabożeństwa fatimskie. – Ta kaplica to symbol Przyszówki. Warto chronić takie zabytki, bo one mówią o pokoleniach, które były przed nami. Zależało mi też na tym, żeby kaplica służyła kultowi religijnemu – mówi ks. Piotr Kansy, proboszcz parafii św. Anny w Łabędach, który przez wiele lat starał się o przeniesienie jej na plac kościelny. Dawniej prowadził w kaplicy lekcje religii dla najmłodszych dzieci mieszka-



Wykonawcy prac związanych z przeniesieniem Albert Stajno i Jarosław Florczyk z firmy MES GROUP S.C. z żonami przyjechali na poświęcenie kaplicy

jących na Przyszówce. Z czasem wolna przestrzeń wokół niej zaczęła się kurczyć, a usytuowanie nie pozwalało na odprawianie tu nabożeństw. Do tego kaplica ograniczała widoczność na skrzyżowaniu, gdzie doszło już do kilku poważnych wypadków.

Kaplica pochodzi z 1894 roku. Jej budowa, której podjął się

mistrz murarski z Łabęd Jan Kulikow, trwała rok. Patronował jej i wspierał finansowo właściciel tutejszego majątku baron von Welczek. Figura św. Józefa, która kiedyś znajdowała się w kaplicy, zaginęła. Zastąpi ją inna, również przedstawiająca patrona i pochodząca z tego samego okresu. Przeniesienie kaplicy wymagało

dużej staranności i odbywało się pod okiem miejskiego konserwatora zabytków Eweliny Pokorskiej-ożóg, która podkreśla, że w takich działaniach ważne jest zachowanie w maksymalnym stopniu oryginalnych materiałów, z dodatkami koniecznych uzupełnień. W Łabędach rozbiórka i ponowne złożenie elementów odbywały się równocześnie, co ułatwiało zachowanie pierwotnego materiału. Koszty związane z przeniesieniem kapliczki pokryło miasto.

Poświęcenie obiektu zbiegło się z zakończeniem jubileuszu 25-lecia parafii św. Anny, tego dnia Mszy w łabędzkim kościele przewodniczył bp Jan Wieczorek, a po południu wystąpił z koncertem Mieczysław Szcześniak. Świętowanie rozłożone było na wiele miesięcy, kiedy odbywały się m. in. wspomnieniowe spotkania. Parafię odwiedzili budowniczy kościoła, dawni członkowie grup ministranckich i Dzieci Maryi oraz ci, którzy w 1985 roku przyjmowali tu Pierwszą Komunię Świętą.

**Mira Fiutak**

Wystawa „Gliwicy Kresowianie” w Willi Caro

# Ze świata opuszczonego

Ich pociąg zatrzymał się w Gliwicach. I tak **rozpoczęli drugi, po kresowym, rozdział historii swojego życia.**

**N**a otwarcie wystawy w Willi Caro 17 września przyszło bardzo dużo Kresowian. Wielu z nich jest w pewnym sensie twórcami ekspozycji, bo powstała ona z pamiętek przechowywanych w ich domach. Jak mówi komisarz wystawy „Gliwicy Kresowianie” Bożena Kubit, w tej mikrohistorii odbija się ta wielka. Np. w komplecie czyichś świadectw szkolnych wypisywanych kolejno: w 1939 – po polsku, 1940 – po rosyjsku, 1942 – po niemiecku, 1945 – ponownie po rosyjsku.

– To fragment świata opuszczonego, świata pozostawionego

Pod patronatem „Gościa”

– mówi B. Kubit, oprowadzając po części ekspozycji przedstawiającej lwowski salonik, gdzie z głośnika radia dochodzą dźwięki Lwowskiej Fali, a w rogu na ekranie telewizora można zobaczyć Szczepka i Tońka. Wystawa jest wspomnieniowa, sentymalna, ale przygotowana w nowoczesnej, multimedialnej formie. I z naukowym podejściem do tematu, bo jednym z założeń kurator wystawy było utrwalenie i udokumentowanie historii związanej z Kresowianami, którzy osiedlili się tu po 1945 r. Tej przedwojennej i powojennej, związanej z kulturą, nauką, rozwojem szkolnictwa i Politechniki Śląskiej. Ich wspomnienia w formie nagranej lub zapisanej znalazły się na wystawie i zawarte są w publikacji Bożeny Kubit „Gliwicy Kresowianie”, której promocja odbyła się w dniu wernisażu, a do nabycia jest w siedzibie Muzeum w Gliwicach. Znajdziemy tam archiwalne dokumenty, z których wiele nigdy wcześniej nie prezentowano. Przechowywane były starannie, jak np. w domu państwa



Fotografie Kresowian mieszkających w Gliwicach – tutaj najdłużej zatrzymują się zwiedzający

Kaziewiczów, gdzie lwowskie pamiętki zajmują całą ścianę pokoju i żyją razem z nimi w gliwickim mieszkaniu od ponad 60 lat.

Łącznikiem pomiędzy światem kresowym a gliwickim jest zaaranżowany na wystawie wagon, na wzór tych, którymi przyjeżdżali repatrianci. – Takimi się jechało, właśnie takimi, w samym kącie wagonu – mówi starsza pani, przechodząc obok stosu upchanych ciasno walizek. – Trzeba było przejść przez transport, przejechać do nowego

świata. A wcześniej zdecydować, co się w tych walizkach do niego zabierze – zauważa Bożena Kubit. Jak mówi, przygotowanie wystawy przeszło jej najsmielsze oczekiwania. Potwierdzają to pełne emocji rozmowy zwiedzających.

Wystawę „Gliwicy Kresowianie” można oglądać do 26 grudnia. Jest ona czwartą przygotowaną w cyklu przedstawiającym wielokulturowość miasta. Wcześniejsze poświęcone były Żydom, ewangelikom i Ormianom.

Mira Fiutak

W II Bytomskim Półmaratonie wystartowało ponad 400 biegaczy

## Bieg dla wytrwałych

Pokonali połowę maratonu, 21 km. Jako pierwsi do mety przybiegli zawodnicy z Ukrainy i im przypadły wszystkie miejsca na podium.

**W** II Bytomskim Półmaratonie, który odbył się 19 września, wzięło udział ponad 400 długodystansowców z kraju i zza granicy. Zawodnicy dwukrotnie pokonali pętlę o długości 10,5 km wokół dzielnicy Miechowice. Najszybciej do mety dotarł z czasem 1 godz. 10 min. 16 sek. Mykola Rudyk z Ukrainy. Wśród kobiet najlepsza była Janina Małska z Krakowa. 23 startujących zakończyło bieg po pokonaniu połowy dystansu.

Pod patronatem „Gościa”



W tym roku w półmaratonie wystartowało tylko 5 księży z diecezji gliwickiej, z najlepszym czasem do mety dobiegł ks. Jacek Orszulak. Najmłodszym uczestni-

kiem był 10-letni Kamil Poremski z Bytomia. Wielkie brawa na mecie otrzymał niewidomy zawodnik Sławomir Cywka z Opola, który biegł z przewodnikiem Michałem

Skopem. W półmaratonie, któremu patronowała nasza redakcja, wystartował również Piotr Sudoł, szef działu promocji GN.

Dla tych, którzy nie pobiegli w półmaratonie, przygotowano inne atrakcje sportowe – przejazd rowerowy, Nordic Walking i biegi przełajowe dla dzieci. Organizatorem imprezy – pod patronatem Prezydenta Bytomia i parafii Świętego Krzyża w Miechowicach – był OSiR w Bytomiu oraz BTTS Silesia Miechowice.

Ostatnie chwile przed startem, w żółtej koszulce prezydent Bytomia Piotr Koj, który patronował półmaratonowi

mf



## Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców – konferencja i jubileusz

# Krok ku młodym

**Profilaktyka ryzykownych zachowań wśród młodzieży**  
– to temat sympozjum, które odbędzie się w Lublińcu.

Obrazy organizuje Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców. Rozpoczną się one 1 października o godz. 15 w MDK przy ul. Plebiscytowej 9. Wykłady wygłoszą: ks. prof. dr hab. Alojzy Drożdż, US – „Zanik etyki wychowawczej czy jej nowa postać”, ks. dr Marek Studenski, diecezja bielsko-żywiecka – „Wychowanie w kontekście sporu o prawdę istnienia. Aktualność inspiracji pedagogicznych św. Teresy Benedykty od Krzyża”, dr Szymon Grzelak, UAM w Poznaniu – „Jak dotrzeć do młodzieży z profilaktyką”, mgr Leszek Szawiński – pedagog w Zespole Szkół KSW w Lublińcu, odpowiedzialny za „Dom Życia” Wspólnoty Dobrego Pasterza – „Czego możemy nauczyć się od młodych –

na podstawie pracy profilaktycznej Wspólnoty Dobrego Pasterza”. Zakończenie konferencji ok. godz. 18.30. Zgłoszenia: Zespół Szkół KSW w Lublińcu: tel./fax 34 351 03 60, e-mail: dyrektor@szkolaedytystein.pl.

Następnego dnia, 2 października odbędą się obchody 20-lecia Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców oraz 10-lecia Zespołu Szkół im. Św. Edyty Stein KSW w Lublińcu. Rozpocznie je Msza św. pod przewodnictwem bp. Jana Wieczorka o godz. 11 w kościele św. Stanisława Kostki w Lublińcu. Druga część obchodów odbędzie się MDK o godz. 14. Organizatorzy proszą o wcześniejsze zgłoszenie obecności w Zespole Szkół KSW. **k**



KLAUDIA CWOŁEK

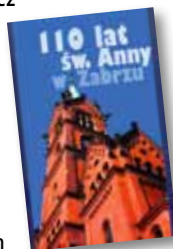
**Wjazd do Zespołu Szkół im. Św. Edyty Stein KSW w Lublińcu**

## Warto przeczytać

# Album na 110. rocznicę

Ogromne umiłowanie kościoła i duma z przynależności do św. Anny – tak ks. Józef Kusche charakteryzuje wspólnotę parafialną, w której jako wikary, administrator i proboszcz spędził 31 lat.

Z okazji 110. rocznicy konsekracji centralnej świątyni w Zabrze ksiądz przygotował wraz z kilkoma współpracownikami książkę – album przedstawiający historię parafii i jej działalność duszpasterską. Wydana na bardzo dobrym papierze, z licznymi fotografiami, w przejrzystym układzie graficznym, publikacja ma też bardzo ciekawy układ treści. To nie tylko prezentacja kościoła i kronika wydarzeń od początku jego istnienia, ale także pokazanie ludzi i ducha parafii św. Anny, z którą sporo osób czuje się związanych, mimo



że wiele z nich nie mieszka już na jej terenie. Mamy tu prawie wszystko – od ukazania codzienności parafii po relacje z pielgrzymek zagranicznych. Cenną częścią książki są też rozdziały, w których ks. J. Kusche dzieli się swoimi przemyśleniami na temat duszpasterstwa, a wiele z nich dotyczy nie tylko parafii, ale także Kościoła w diecezji i w Polsce. Gdyby przedstawione tu pomysły, dotyczące np. katechezy parafialnej i jednego terminu rekolekcji szkolnych dla całej diecezji, wprowadzić w życie – mogłyby wiele wnieść w odnowę wiary zwłaszcza w tych grupach, gdzie jest ona uśpiona lub zamiera. **kc**

Ks. Józef Kusche, 110 lat św. Anny w Zabrzu, Zabrze 2010. Uroczystości 110. rocznicy konsekracji kościoła św. Anny odbędą się od 8 do 11 października.

## zapowiedzi

### Koncert w kościele św. Mikołaja

w ramach Lublinieckiego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej: **26 września**, godz. 15.30 – Marianna Owczarz (Lubliniec) – organy; **3 października**, godz. 15.30 – Bogdan Stępień (Gliwice) – organy.

### Muzyka w starym opactwie

**26 września**, godz. 17, sanktuarium Matki Bożej w Rudach – na organach zagra Brygida Tomala (Babice, Katowice).

### Eucharystia w intencji uzdrowienia

**30 września**, godz. 18.45, kościół Chrystusa Króla w Gliwicach.

### Pielgrzymka Caritas

**2 października**, sanktuarium w Rudach, godz. 11 – Diecezjalna Pielgrzymka Pracowników i Wolontariuszy Caritas. W programie Msza św., koncert pieśni maryjnych w wykonaniu chóru Laudemus Maria z parafii św. Bartłomieja w Gliwicach, poczęstunek, wykład ks. infułata Konrada Kołodzieja i nabożeństwo maryjne.

### Wieczory muzyczne

**2 października**, godz. 18, ewangelicki kościół Zbawiciela w Tarnowskich Górach przy rynku – koncert w ramach VII Tarnogórskich Wieczorów Muzyki Organowej i Kameralnej. Wystąpi Marcin Szelest – organy.

### Zabrzański Międzynarodowy Festiwal Organowy

Koncert w najbliższym tygodniu: **2 października**, godz. 19, kościół św. Jadwigi – Ryszard Szostak (Kraków), Kinga Bocheńska-Szostak, skrzypce.

### Na Górze Świętej Anny

Pielgrzymka Orkiestr Kalwaryjskich i Hodowców Gołębi odbędzie się **3 października**. Msza św. o godz. 10.

### Wystawa dzbanków

**3 października**, godz. 16, Centrum im. Jana Pawła II w Gliwicach (obok katedry) - wernisaż wystawy Janiny Thomall pt. Dzbanki i czajniki z rodzinnymi domów, połączony z występem uczniów szkoły muzycznej. ■

